9259
II

Oprawę wyrestaurowano w r. 1937. Wszystkie cztery
kąty ochronne są nowe!

I.

CYPRIAN [illegible]

A Sonata

[illegible]

poems

1. BJ

CYPRIAN NORWID

Assunta

(: czyli, spojrzenie :)

poema

~~(a)~~

Tylko, Dziady część pierwsza
i w Szwajcarji Słowackiego
są poematami miłosnymi —
dwa, na całą Literaturę! Marja
Malczewskiego jest powieścią.

·WSTĘP·

„... Zauważono słusznie, iż
„w Literaturze Polskiej policza
„się ledwo parę Poematów Miłosnych,
„jakoby się parę razy zaledwo
„obejrzało na siebie tak dostojne
„i różno promienne uczucie".:.

Z·Z·Z

— Bacznego Czytelnika, ostrzedz po-
-śpieszamy iż w formie typografi-
-cznego: Odsetacza zamieszczone „
„Spojrzenie ku Niebu„ całością
jest równoważną samemu Poema-
-towi i jedynie dla Scientificznych
-względów w prozie odrębną, zaś
dla Esthetycznych Tęczową.—

Autor:—

ASSUNTA

(: spojrzenie Ku Niebu :)

napisał
Cyprian Norwid

„ Si qua, meis fuerint, ut erunt=
=vitiosa libellis,
„ Excusata suo tempore, lector, habe.
„ Exsul eram;...

P. O. Nasonis – Tristium:
Liber IV – 1.

„ Gdyby powiew, co z włosy twojémi
„ Igra – powiał choć chwilę,
„ Na Hafiza mogile;
„ Tysiąc kwiatów wyrosłoby z ziemi!

---

z Perskiego poety: L N.

I.

1.

Jak w bruku kamień, stopą co raz inną
Deptany ciągle w ulicy grodowej,
Nie historyczny i bez=napisowy,
Wytarte czoło ma, choć twarz niewinną:
Tak — z dniami bywa, lubo nie powinno!...
I mnie tak ranek zaświtał jałowy —
Czynić co, niemam, ni kwapić się na co,
Ot! jeden z tych dni co są, bo się tracą.

II.

Więc, wychyliłem się za okna ramę
Też same widzę i drzewa i domy,
Drogę, w zamiejską prowadzącą bramę,
Góry w oddali — obłok nieruchomy —
Gdzie niegdzie ludzi ruch — wszystko, też same
Tak — że gdym oczy zwrócił od niechcenia,
Żądały jeszcze jednego... wrażenia!...

\#\#\#

Niż=odmieniony zenit ni poziomy:

Tak — że

III.

III.

Utyskiwając z kątów i od ściany
Podróżny mój kij (: rzecz, zda się, nieczuła!)
I zżarty słońcem kapelusz słomiany,
Myśl podchwytują, gdy błędnie się tuła
" ~~Gdy się zbliżę~~ one szemrzą na przemiany:
" W skały wiodąca ścieżka się popsuła?
" Tam, skarbów człowiek szuka w głębiach ziemi
" Tam – wyżej – klasztor z mnichy milczącemi.

IV.

Modre, z granitów źródło dla ochłody
" Szkli się jak kielich podniesiony szczerze
" Bluszcz je owija nieustannie wody
" Cyprys, gdzie niegdzie małych winnic strzeże
" Domki się patrzą jak dzieciąt jagody
" Powychylane nad białe kołnierze –
" A owdzie hoża córka ogrodnika
" Chwiejących liści warkoczem dotyka...
"

V.

– Takowym świata zewnętrznego tchnieniem
Poczułem duch mój zwrócony ~~ku sobie~~ ku sobie
I dzień mi przestał być szarym kamieniem.
Wstałem – wyszedłem – czułem ~~że~~ iż coś robię!

Tak, obraz =

6.

Tak, obraz ramy zyskuje pierścieniem
Tak zyskiwała myśl moja w tej dobie:
Łany i góry i rozsiane sioło,
Gdy uścisnęły ją — srebrem wesoło!

VI.

Na wtórym pasie skał, ścieżki się wiją
Rudzieje ziemia miedzią i żelazem,
Czuć człeka ręce co o skałę biją;
Przestaje obszar być płótnym obrazem
Choć mchy gdzieś rozdart ziemię wraz ją kryją
Strzaskany szkielet sterczy w górę głazem
Tam — widzę — górnik, zmęczony usiada;
~~Grabarz~~ jeszcze: piasek ~~[illegible]~~ bada...
I spoczywając)

VII.

Vurzany drogi ludzie są zbliżani
Jak, w boju marszem, lub rozwinięciem szyków:
Do wygodniejszej wraz srebrem przystani
Z Górnikiem owym — przywódzcą: Górników —
Acz byłbym o niej niepomyślił ani! —
Lubo podobnej do izb Alchimików:
Gdzie słońca promień na wstępie się trwoży
Drżąc, że go ujmie kto i w nic rozłoży!

VIII.

VIII.

Zaraz, od progów w całą okolicę
Straciła ziemia barwy jéj właściwe
Zgliszcza to raczéj! na których Karlice
Roślin, się włóczą chore i leniwe
Wypłóki kruszców zmieniły im lice
A oczy kwiatów sekłą się jak nieżywe.
Bito tu nogą Matkę=ziemię w piersi
mrucząc „dziś ludzie silniejsi i szersi!"

IX.

Koniecznie stawiąc tę wielką potęgę
Górnik przeglądał się w szkle alembików:
Gdybyś mu dodał czarodziejską księgę
Zodiak, i blade szkielety puszczyków
A zamiast ścisłej=wiedzy ogólników
Śpiącego w dali sługę=niedołęgę:
Byłby to obraz!... lecz, gdym myślił o tem
Rozmowa innym torem szła i zwrotem.

X.

— „Człowieka, stworzył "Łańcuch"=
=przyrodzenia

X. 7.

„Człowieka stworzył Łańcuch przyrodzenia"
„mówił mi mąż ów — „Kość, jest składem
„Dośrodkującym wilgoć w swoje rdzenia
„Zaś, równowaga onych zwie się ciałem.
„Płynów tam więcej niżeli krzemienia
„Zkąd trupiów lekkość (i dodał to z zapałem)
„Mierzy się według stopni osuszenia) —
„Tak, że wielbłąda szkielet gdy skwar spali:
„Wiatr nim porusza jakby chciał biedz dalej:"

XI.

— „Dalej!" odrzekłem „za grób!" i dodałem
„Nie próżno Łańcuch stworzenia — (jak wyżej
„Rzekło się) — nie jest stworzony ideałem!!!
Po czém o ścieżkach które są w pobliży"
Języka wiążący, odpoczywszy ciałem
Wyszedłem rozdzięczony, myślący i chyży.
Powietrze w piersi co raz lżejsze chłonąc
Idąc? nie wiem — płynąc? nie wiem, czyli tonąc:

XII.

XII.

A skoro szedłem dalej, chłód i cienie
Zmieniwszy światłość i oddech, zmieniły
~~[illegible]~~ myśl, ~~[illegible]~~ myśli widnokręg — Marzenie!
— Niżej, cyprysy zwolna wychodziły
Jeden za drugim, jakby skał sklepienia
Dało im wyrój, a niosły mogiły — —
Żadna gałązka ich ~~[illegible]~~ alei wielkiej
nie drga, ni liść się skłoni dla kropelki.

XIII.

Z czego też pełne ciszy, wykończenie —
Zaledwo ptaszek nad cyprysów kudła
wzleci i wróci . . . .
. . . . tak — gdy u klawiszy
Zawiśnie ręka ~~[illegible]~~
Obecność granie jak potomność słyszy
Dźwięki się zdają powracać w ich źródła.
Stanąłem — — Czarne ściany dwie przedemną
Z Drzew nieruchomych dwich zbiegłe, ciemno.

XIV.

Taką to drogą — do góry — do góry;
Idąc, od słońca nawiedzany wskośnie
Długie na piasku =

8.

Dżungle, na piasku ~~depczesz~~ dźpczesz, cieniów chmury
Szczeble Jakuba drabiny co rośnie —
— Coś w głębi świeci — obłok? albo mury?
I, w labiryntach znika bez=litośnie.
Ziemi oblicze prawe i spokojne:
Nikt nie darł jej tu przez zbytek lub wojnę!

XV.

Oblicze ziemi i polnego kwiatu,
Wszystkiego, co jest pod niebem, zdaje się
Ubogacone ~~tłoczeniem~~ tchnieniem aromatu.
Jak chce liść buja, gałąź jak chce pnie się
Natura rzecze człowiekowi=bratu
Że, ni w ogrodach błądził ni w lesie —
Gdy, w głębi brama z grubych głazów,
Cięży, i ta jest ledwo że przymknięta... (cięta)

XVI.

Widno, jak w szparę tego niedomknięcia
Pasmo słonecznej nici się przewleka.
Dotknąłem palcem do klamki ujęcia
Jakbym szedł dalej gdzie nikt mnie nie czeka.
U podrzędnego zastałem zajęcia
Mnicha, co ~~ziemi~~ (z progów) ścierał ślad człowieka

= Ręką

Ręką po łokieć nagą i tak skrzętnie
Jakby ~~[illegible]~~ zmiatać można było chętnie!

XVII.

Lub, jakby szybę ocierał szeroką
Około której staranność jest razem
I starannością o swe własne oko —
— przed Lessuera tym, stałem obrazem
Aż wstał — skłoniłem się jemu głęboko —
W refektarz wwiódł mię z grzeczności wyrazem
I znikł — a było w tej sali kamiennej
Głucho — — i tylko w takt bił zegar ścienny.

XVIII.

Za chwil niewiele wszedł wtóry mnich biały
I jak chorągiew orłem zaścielony
Upadł mi do nóg — byłbym mu sandały
Całował, gdybym nie był uprzedzony
Że w Ludzkim kształcie czci świat ten mały
Boga! — — milczałem — on wstał rozjaśniony
I jak gościnny mawia ojciec z podróżnym
mówił, i był mi pogodnie usłużnym...

XIX.

Wody, niepiłem =

XIX.

Wody, nie piłem na życiu tak czystej
Ni łza mi kiedy obiła się skorzej
O szklanki gminnej kryształ przezroczysty
Którą nalewał mi ów człowiek-Boży;
Ani dnia, który miał ranek tak ognisty
Pamięć ma jaśniej u siebie położy —
I często odtąd w okienku mym z daleka
Szukam tej ~~[illegible]~~ wieży, co pod różnych czeka.

XX.

O! wy, którym się roiło: że, nagle
Poezja znikła, lub się kałem ~~się~~ plami,
Bałwan wasz ciśnę w wodę — nad nim żagle
Rozepnę — na twarz stąpię mu nogami
Gdzieś wylądując — założę Heraklę!.. (x)
Nowy lud z sercem i z myśli skrzydłami,
Ani obejrzę się na ~~[illegible]~~ wasz mrowie!..
Dajcież mi pokój i bywajcie zdrowi —

(x) Heraklę, ogólna nazwa kolonii przez Herkulesa tam i owdzie pozakładanych.

N.

Cyprian ~~Norwid~~. 1870.

II.

1.

— Nie wiem, kwiat jaki zakupię z ogrodu
Gdzie jest ten starzec i ta jego wnuka?
najbliższy szyby? czy najbliższy wchodu?
Kwiat, który oko spotyka, nie szuka —
mniejsza! z jakiego kraju on i rodu?
ni jak Roślinna zowie go nauka?..
Choćby był stopą trącany lub szatą
właśnie dla tego kupię go i za to!

II.

Będzie mi wdzięczny, iż dam mu mieszkanie
Zdala, od krzątań się tej czarownicy! —
Której warkocze, wstążka i ubranie

Targały =

Targały jego pączek blado=licy —
Jakby motyli czarnych trzepotanie
Rzęsy straszyły w oka błyskawicy —
Za to go kupię i właśnie że za to
Umieszczę w oknie za zieloną kratą.

III.

A tak gdy w sobie mówię, bez wygłosu
Do ogrodnika wszedłem rozmarzony,
Szczególniejszego trzeba było losu
Że jednym oka rzutem, na wsze strony
Zgadłem!... nie było Jej — Starzec, u wrzosu
Dzikiego, zdał się gniewnie zatrudniony
— Skinął i rzekł mi „To, jeszcze z chaosu
„Powodzi — ~~bladłe~~, od skał przyszło ziele,
„Słuszna, iż psa się nie cierpi w kościele!"

IV.

„Jako?" odrzekę — czyliż się na lata
„Oblicza pamięć tej plagi — „Oh! Panie
„Jest powódź która ledwo grunt umiata
„Żyzność mu nawet dając nadspodziewanie
„I jest, jak ongi potop był dla świata.
Po której =

I jest jak ongi potop był dla świata
Po którym tylko sieroctwo i łkanie!..
Równiej jak owa!.. Bogdajżem nie dożył!"
– Tu, zamilkł jak by się wspomnieniem:
=zatrwożył.

V.

Ratunku... (: trzeba Bogu oddać chwałę:)
„Dość było – czegóż skorzej nieużyto?!
Zlecieli mnichy ze skały na skałę
Jak stado orłów... starcy łoby i to!..
(: ~~Czegóż~~ niezgubia Pychcą orły białe?:)
(:„– Ah!„ rzekłem ––:)
„– rzeki, niestałe koryto
Z dziad na dzieci szersze niosło w izbie tłumnej:
Było – kolebki – i z cmentarzów trumny!..

VI.

~~Ratunku – (: trzeba Bogu oddać chwałę:)~~
~~Dość było – czegóż skorzej~~

To, wszystko bito o skały z łoskotem –
– Syn mój – synowa – któż wie kędy leżą?!
Zbawiłem dziecię... oto, tę Nic=potem:
Tak szczebiotała!!... czy ludzie wierzą?!...
Tak przerwał =

11.

~~Tak przerwał~~ przerwał, dziwnym tym mówienia zwrotem,
I rzekł — —"Na wiosnę ścieżki się rozszerzą...
Przejdź się mój Panie jak lubisz sam — wrócę!
I odszedł — czułem, że mu spokój kłócę..."

VII.

„O! mowo ludzka, niech twe wszystkie prądy
„Obraca człowiek jak chce, lub jak umiema!"
~~Rzekł~~ Którzy to szyję wzniosłem jak wielbłądy
Patrzące tam gdzie widnokrąg góro niema,
Płaszczyznę depcząc a tocząc poglądy —
Choć lśniły kwiaty stronami obiema —
Szedłem — był ciemnik przedemną zielony
Ogród był — — niewiem, byłem zamyślony...

VIII.

Ciemna myśl cieniów pożąda — zbłądziłem,
To jest znalazłem co mi trzeba było:
Szedłem — aż w zieleniu gałęzi pochyłem
Coś, jakby gwiazda lub iskra, zaświeciło —
Był to maleńki złoty krzyż — czy śniłem?
Czy się królestwo z Boże przybliżyło —?
Lecz gdym przez listki wpatrywał się dalej
Spostrzegłem szyję, i usta z korali...

IX.

IX. ~~[illegible]~~

Czoło, i głowy cień na książce — stałem,
Nie przemyślając co pocznę? — jak bywa
Skoro się człowiek spotka z ideałem
Któremu robić swoje ~~[illegible]~~ nie przerywa.
— Czując, że można i milczeć z zapałem
I że to jedna rozmowa, szczęśliwa!...
— Dwoje nas było — w ogrodzie — na świecie
„Assunto!" rzekłem — a ona, jak dziecię

~~[illegible]~~ X.

× Wstała, z uśmiechem i patrzyła we mnie
× Granatowemi swojemi oczyma:
„Assunto! — jeśli to Ci nieprzyjemnie
„Wiedz, iż krzyż jasny zatrzymać przyrzyma
„I że go nie chcę wzywać nadaremnie:..
— Podjęła rękę jak postać co ima
Wonny liść krzewu, lub skrzydło motyla,
Wzięła krzyż — do ust przywarła na chwilę

XI.

I poszła —— — potem, jeszcze raz z daleka
Stanęwszy, oczu cisnęła granatem —
Jam się zatrzymał, jak rycerz, kaleka
~~Pod Jeruzalem~~ gardzący dlań światem
Pod Jeruzalem Rany nie czując =

Rany nieczując, tylko że walki czeka,
I że chorągwi nie wieje szkarłatem
Okop zdobyty — — stałbym tak, wiek człowieka,
To, jeśli szczęściem, szczęściem obojętnie…

XII.

A starzec przyjął mię w progu — zaiste
Trudno napotkać przyjemniejsze wnętrza
Bez=przymusowo owdzie wszystko czyste
Zza ściany przyszedł bluszcz i się wspiął
W leniwe wieńce, w siatki przezroczyste
Których latorośl jedna drugiej krętsza
Aż ledwo oko do białych ścian trafia —
Gdzie malowana święci litografia…

XIII.

„Dwa są wrony" mówił starzec „które
„Pieściła moja Nic=potem, jak dzieci:
„A niekoniecznie tatuś ma naturę:
Krektem ~~zamawiając~~ [illegible] rade…" Ktoś trzeci
wchodzi — umilkłem: jak uczniowie
Gdy lekcję pocznę powiesz

"A niekoniecznie Tatową ma naturę"
Rzekłem — "i mawiać nierada"... Ktoś
wchodził, umilkłem, jak chłopcy trzeci
Gdy zaczną lekcję, lecz którym jest ponure
Krzyk od ulicy ~~[illegible]~~ i choć smutku jest błogi lub trwogi...

XIV.

Starzec raz powstał — wyszedł — mówiąc: „Wrócę"
Acz zdało mi się że miał troskę w oku,
"Czyliż mi spokój niezmyślnie kłócę?!"
— — — — — — — — — — — — —
Assunta weszła i biegła w mej sztuce —
Dwa postawiła kwiaty na uboku —
To heliotropy co balsamią płuce
Niebieskie białe jak ~~[illegible]~~ wełna z obłoku.
Wonność oblała nas — — po chwilce ciszy:
"Assunto! rzekłem "tu, nikt nas nie słyszy

XV.

„Mów, jakie zechcesz słowo =
= jam mężczyzna —
„Nieraz bolałem lecz boleć niedałem

„Nie raz bolałem, lecz bolec' nie dałem —
„Kto zna mnie, pewno ~~on~~ i to ci wyzna
„Mów!“ ona oczy zakryła — ja drżałem,
myśliłem, że to anioł, że Ojczyzna,
Że to spółurwoić Ducha z Ideałem —
„Ręce twe piękne jak oczy — rękami
„Tyś nie zakryła ~~łzy~~ nic!!.. jesteśmy sami...

XVI.

Jak dwa obłoki jutrzenne i miękkie,
Tak, rozsunąłem jej dłonie z nad oczu,
Asunta mnie uścisnęła rękę
Ja=m pocałunek złożył na warkoczu —
I wyfrunęła, że ledwo sukienkę
W bluszczach jak w lekkiem dojrzałem =
= omroczu
I łzę u ciemnych rzęs co chwilę drżała
I na liść zbiegła młody, i błyszczała...

XVII.

I tylko ten liść ze łzą i ja, byłem
na świecie całym jak wielki i błogi,
nieszlachetnościom wszystkim przebaczyłem
I tym, co w przepaść mnie zmieniali drogi
Jak wódz =

Jak wódz na piersiach ręce założyłem
Czując tę stałość co Helleńskie bogi
Tak zacną siłą ~~[illegible]~~ miłość bywa ~~tu~~, w chwili
Gdy ludzie jeszcze jej ~~[illegible]~~ nie z szkaradzili!

XVIII.

Mnie się wydało że jakieś tysiące
Słów zamruczała i szepnęła w ucho,
Że skrzące były, albo wątlejące,
Lubo nie rzekła nic — i było głucho —
Mniemałem słyszeć bzy rozkwitające,
Z motylem sennym lub zieloną muchą.
— Tak, jej milczenie ceniłem =
= dziewicze
Iż mówiąc... ~~słabo~~ się gromiłem =
= że krzyczę!?

XIX.

— Co w ręku wziąłem, lub ubliżyłem =
= oku
Cokolwiek tknąłem czytać... (: z tej
= bibuły,

XIX:

Co w rękę wziąłem, co zbliżyłem oku,
Cokolwiek czytać, tknąłem (: z tej bibuły
Powieścio=dajnej i mieniało uroku!..
— Byłem, jak w Karczmie człek smętny
=i czuły...:)
Prócz heliotropów szarego obłóku
Zdawali mi się wszyscy, jak gaduły!..
Nie, żebym swym się wysamotnił=
=szałem,
Lecz, że dostojniej ludzkość ukochałem.

XX:

Rzecz, którą ona przebarwiła??.. komu?..
Zieleniem!.. umilknąć wolę lapidarnie,
Rozsądna, twardym rozsądkiem poziomu,
Jak zieleniące z wiosną rok w rok darnie
Gotowa umilknąć że i łoskot gromu
Rozbija chmury niedości regularnie——
Wielka i płaska =

=
Wielka i płaska jak Sfynxów za=
=gadka,
Najszanowniejsza z Matron, Lu=
=dzkość z Matka!...

→ Stuszną cześć mając dla swego zachodu!

III.

I.

Ponieważ, stałą skreślony angielską
Bilet, zastałem od szlachetnej Pani,
Która, być dla mnie zdawna przyjacielską
Raczyła była – I, ponieważ dla niej
Tożczułem: przeto, lubo z miłą sielską
Na czas, przybyłem do niej najstaranniej.
A, długi palec jej dotknąwszy usty,
Siadłem – głęboki wewnątrz – zewnątrz pusty.

II.

Jak, przyzwoity człowiek na tym świecie,
Złożonym z wapna, z mgły i kwasorodu,
Pół = skrzepłym w zimie, pół ogrzanym w lecie
Na którym ludzkość z wschodu do zachodu
Coś burmistrzuje w planety powiecie...
Poziera nawet w firmament jak dzieci
Gdy z Hippodromu w górę, ~~balon~~, leci...
balon

III.

III.

„Niech lekceważą rozmowę o czasie
„Tudzież o zdrowiu; mnie zawsze błogo
„Posiedzieć, jak z moich przyjaciół kto ma się
„Czy dojrzy wino? czy spoźnia się drogą?...?
To-m mówił — Dama, wsparta na atłasie
Kozetki swojej, usunęła nogą
Skórę lamparta z oczyma szklannemi
Jakby szukając, co leży na ziemi?...

IV.

I głosem rzekła miłym i znudzonym
„Głupi interes mam — idzie po prostu
„O ożenienie... lecz, to ustrzniono...
„Bywa —" Tu, jak kto strzegący się ostu
Podięła fałdy ruchem z-okrężlonym
~~O tak mówiła — Syn [illegible] Intendentki~~
~~[illegible]~~
Tok ich i wielkość stosując do wzrostu
I tak mówiła „— syn mej Intendentki
Robi mi kłopot w domu —— jest prędki,

V.

Jest wariat —

V.

16.

Jest wariat! – tego nawet nie ukrywszy
Iż wielokrotnie kosztował mię dużo –
Bezładnie trwoni czas – podobno pije
Mam wzgląd dla osób co z dawna mi służą
Użyj chęć Matce nim syn ją zabije.
Ożenić chłopca z Marysią lub Różą
By, ustatkował się – to bagatela...
Lecz radź mnie – proszę – radą przyjaciela..

VI.

Hamując przeto słowa nazbyt szczere
Skłoniłem ramię i począłem gładzić
Z wyklarowanymi wzroki lecącą panterę:
„Stanowczo temu wszystkim raz poradzić
„Wzięłabym asystentę, która ma manierę
„Zwłaszcza iż z niemą ni bić się, ni wadzić!
– „Z niemą?!" zawołam ——
—— „nie iż tak się rodzi
„Lecz z zaniemiałą (: mówię:) od powodzi...

VII.

„Z czasu przerażeń i trwóg!..."
" – szczegół... który...
Był mi nieznanym!... rzekłem i po=
=czułem

„Był mi nieznanym" rzekłem: i począłem
Grupować myśli lecące jak chmury,
Klamrować zbroję, którą co tchu wziąłem
Jak zaskoczone pogaństwem komtury
W złoto zamknięte, lecz otwartem czołem —
Aż, gdym rozeznał, co mnie? i co dla niej?...
Wstałem, i rzekłem doń spokojnie: „Pani!..."

VIII.

„Jest, u proroków: iż, człowiek poczciwy
W darze mieć będzie żywota wspólnicę" —
Nie przepowiedziano, że umysł fałszywy,
Pustota, wieśniaczki pospieszą dziewice —
Inaczej, rycerz albo pasterz tkliwy
W zysku mógłby odnieść rozpustnicę...
Rzecz, jest tak śmieszna jak niedogmatyczna...

— — — — — — — — —

Co do osoby... spotkałem gdzieś!... śliczna...."

IX.

Tu — — zakaszlałem się....

Tu, zakaszlałem się...

" — niewiasty głowa
„I serce, niechby jako polna trawka
„Były poziome... na toż los je chowa
„Żeby z nich była dla mebli podstawka,
„Tak, w Greckiej karczmie Venus marmurowa
„Deski podpiera, z czego stół i ławka.
„Lecz, gdyby się dróg trzymano tak krzywych
„Byłożby tyle małżeństw — tak szczęśliwych?

X.

" — Tyle? — szczęśliwych?" — powtórzyła Dama;
Zdejmując pierścień, czy kładąc go lepiej:
Jam mówił: „Zresztą, jak Pani chcesz sama
„Postęp — rąk dwoje skoro się tak zlepi
„Będzie to odpust zła, nie jego tama.
„Traf lada zerwie ją, żaden ukrzepi!
„Starzyć się poczną — od siebie odwykać
„I nienawidzić się albo unikać...

XI.

Aż dnia pewnego:

XI.

„ Aż dnia pewnego, człek szlachetny, trzeci,
„ Ja – oto, wnijdę po kwiaty... o porze
„ Zniewag – i zgromię oboje jak dzieci:
„ Mąż, się porywa w gniewie i uporze
„ Zamęt – gwałt – alić broń w ręku zaświeci
„ Trącę rewolwer i trupem położę...
– – – – – – – – – – – –
„ Mordercą będę! – będę osądzony!! –
I tu, począłem się śmiać jak szalony:

XII.

– A potem ... :A

XII.

A potem słowa zwolniając i spadki,
Rzekłem „ah!... wtedy zacne moje panie!
„Rozwódki – wdowy – i szlachetne matki!
„Dajcie mi żonę... na ustatkowanie!
„W okrwawione ręce dajcie mi bławatki
„Błogosławieństwo i pocałowanie”...
— Aż Dama nagle w piersi me bezbronne
Rzuciła z gniewem swoją chustkę wonną...

XIII.

mówiąc: „nieznośny jesteś!..”
— — Scena taka.
mogłaby była urość w zamach-stanu
Gdybym minister był, lub zawadiaka,
I nie dał memu skłonić się kolanu
Do stóp niewieścich — lub, stylu rumaka
Żebym nie umiał wodzić według planu.
Więc, z ziemi chustkę podjąwszy ostrożnie
Złożyłem na stół arcy obojętnie —

XIV.

XIV.

Na niestateczność światowej rozmowy
Skarżyć nie będę, jak skarżą sensaty!
Nieraz się urywa zdanie do połowy
Aromatycznej pojawem herbaty;
Ma i to, jednak, swój wdzięk, choć nienowy.
Parlamentaryzm stąd w sztukę bogaty—
I to, że ból się koi, gdy mu wskażem
Jak łatwo prawdę przetrącać wachlarzem.

XV.

Wachlarzem!.. którem gdyby kto urobił,
Ze wszystkich razem Pressy feiletonów,
Pobił-by Biblię i Homera pobił
Na rzecz rozgłosu Efemeridionów—
— Dla prawd, korytarz ciasny by wyżłobił
Jak katakumbę pełną też zgonów:
Z niej wyrzynając deptałby ją nienajlżej
„dalszy ciąg nastąpi" ...
Wciąż obiecując

XVI.

XVI. 19.

Niechże im ziemia będzie lekką! — Oni
Świecąc, zbawiają oczyściej od widoku,
Są parawanem!.. nie znają ironii
Zrządzeń wiekowych, ni uświęconych toku.
Kto nazbyt odkrył, pewno gdzieś zasłoni!..
Trybuna swoje podnóże ma w mroku.
~~[illegible]~~ Popularyzacyja afiszów językiem
Gada z każdym, lecz nie mówi z nikiem.

XVII.

O błąd ~~[illegible]~~ [illegible], Was ja nie oskarżę.
Dziwny [illegible] rzeczy pełności, godnej chwały: (x)
Z sztuki, robicie szyldy albo szarże
Kawiarnię z sceny, lub hippodrom mały.
Jak koń stepowy poleci i zarże
Że się żelazne Koleje udały..! !!

— — — — — —

To, w sobie mówiąc, tejże samej chwili
mówiłem z gośćmi co weszli — i byli...

XVIII.

(x) Uświadomieni w sztuce wiedzą że ta naj=
=wyraźniej postąpiła w effektach i w
rozwoju Karykatury. N.

XVIII.

Byli — — ja'm zboczył w okno, ku Aquaryi
Kędy się złote kołysały ryby;
Jako księżyce, pod stopami Maryi...
(: Assunty ... :) —
— dalej myśliłem: czyliby
Nawiedzić Klasztor? przejść się po Kalwaryi?
I mimo=ględnie patrzyłem przez szyby:
Gdy nagle biały mnich jakby widzenia
Stanął: ukryłem mowę zadziwienia

XIX.

Stanął — hrabinie pokłonił się nisko,
Mówiąc: „Ogrodnik Wasz, kona — jeżeli
„Godzi się takie dać rzeczy nazwisko —
„Któż ~~[illegible]~~ bo wie kiedy się ~~z~~ światem rozdzieli?
„Atoli, szukam lekarza — tu — blisko.
Słodko i mocno, mówił jak Anieli —"

Konsyliarz przeto =

Konsyliarz przestał kapelana szukać —
Ja-m stanął w progach starca — i nie pukał,

XX.

Wszedłem — — a pierwszą spostrzeżoną rzeczą
Był krzyż maleńki, złoty —
— ten, mój znany!
Na nagich piersiach starca — — —
(: — — Tak, kaleczą
Martwe przedmioty! — :)
— Starzec zadyszany
Obrócił ku mnie twarz z szczególną pieczą
Pierwej opartym bywszy o mur ściany:
" Jaź, i starania weź mego pogrzebu ":
wyrzekł — — — — — — — — — —
— — Asfunta, spojrzała ku Niebu.

IV.

1.

Ludzie! – za prawdę mówię:
:uciszcie się! – –
– – – – – – – – – –
– Od Kopernika (: co się modlił sporo:)
I od Newtona (: co wątpił o kresie
Prawd swych, zbyt dobrze znając z kąd=
=się biorą:)
Brodzimy w wiedzy jak w pierwotnym lesie
– Nasz głos, wyrazy, czaszka i glob / Zmorą!
Zmorą senliwą, co gdy się w myśl wplata,
Krążymy. ~~= jako~~ raczej Z Okrągłego: To ściąg Świata!

//.

(:+:)

Kto dziś już w Niebo patrzy prostopadle?

— — — — — — — —

(:Spojrzenie ku Niebu:)

(:+:) — Spostrzeżenia archeologijno-filozoficznego, od którego rozwinięcie wyłączamy z właściwego poematu i tu, podajemy Czytelnikowi, ma istotność znacznego odkrycia, jakie dotąd nie było zrobione. Monumenta od Azyi przez Indie, Egypt Grecję, Rzym do Mexyku uważane mogłyby policzać kształtowanie figury ludzkiej na ~~parę~~ kilkomaście millionów licząc z papyrusami jeżeli nie więcej, postaci i to postaci różnowzględnie apotheozowanych. Są przeto milliony starych dowodów iż podniesienie oka ku niebu nie było znane właściwej starożytności i to tak dalece iż aż Byzancka sztuka (:Chrześcijańska!) tegoż dowodzi — Poszukiwałem więc znaczenia Epoki tego archeologijno-rytualnego giestu —

to jest: od kąd spojrzenie ku niebu
wznało się i monumentalnie w
sztuce wyraziło? oto, moje odkrycie.
Jakoż we wszystkiem co znamy ku temu
Azjackiego – Indyjskiego – Assyryj=
=skiego i Babylońskiego nie znajdu=
=je się nic (nica) pod tym względem.
Nie mniej nic także i w mnogich
naryciach Pyramid Mexykańskich.
Co zaś do ogromnej liczby figur z pod
Egypskiego wyrytych rylca ~~lub~~ dłuta
(lub [illegible]) skoro się aż do drobiazgowości
posunie exegezę, znajdzie się (i dwoje) parę
profilów głów jakoby ku niebu
oczy podnoszących... Te, znajdu=
=ją się w Karnaku (w Gournah:)
~~w Tebach~~ a przedstawiają jeńców
Izraelskich a, mianowicie żydówki
wśród jeńców męzkich zaprzężonej
do robót ciężkich pod strażą Egyp=
=cian z knutami w rękach. Posta=

=cie te nieco symbolicznymi kolora=
=mi powleczone zdaje się iż byłyby
najstarszemi pomnikami z oczyma
osób ku niebu je wznoszących; gdyby
narysowanie oczu mniej graficznem
i ~~[illegible]~~ ściślejszem było do profilów.
Co do Greckiej sztuki, możnaby
jedynie zatrzymać się na uważaniu
Nioby i Niobid, jakkolwiek od
gieistu i wejrzenia tych figur odję=
=te są tragiczność i architektoni=
=czne trójkątnego fastigium wymagania powodujące ruch samychże figur, nierozstałaby dość wyraźnem
spojrzenie w Niebo. Przez tęż tra=
=giczność i architektonikę grupy
coś podobnego daje się podejrze=
=wać i w Laokoonie — — Osoba
wszelako istotnie spoglądająca ku
niebu, nigdy nie okazuje się być typem
starożytnej Greckiej i Grecko=Rzymskiej
sztuki — Figury czarnej, tak zwa=
=nego Rybaka (: oryginał w Louvre:) =

(:Oryginał w Louvre:) ani cytować =
nie godzi się z powodu że ta była
najmniej dwa razy przerabiana w
różnych wiekach...
Słowem jednem: dopiero w Kata=
=kombach Rzymskich, w wiekach za=
=rannych Chrześcijaństwa spotykamy
istotnie spojrzenia ku niebu stano=
=wcze przez sztukę objęte i skreślane.
Pozornie drobne to odkrycia, rozumia=
=mam iż dla tego (:przedewszystkiem:) który=
=nionem wielkiego, iż do dziś Archeologia
nieobjęta w siebie części żywotnej
lubo (:myślę:) że czas przyjdzie w któ=
=rym zapiszemy się nie tylko o zna=
=czenia szczątków wykopanych ze
grobowiskach, ale i o znaczenia gestów
obejmujących samego-ż żywego
człowieczeństwa i o historię tychże. Zda
mi się nawet iż one pierwsze
jest tylko długiego drugiego przy=
=gotowaniem. Człowiek umysł

zdawałoby się iż jest obowiązanym 23.
do przechowywania w sobie siły
wynalazczej — siły odkrywania, który
tak ~~tyle~~ częstokroć ~~[illegible]~~ nadarza
się widzieć kolossalnych oryginalności
pomięszane ze szczególniejszem
i naiwnem zaślepieniem. Zdaje
się że w wygłosie wyrazów, w for=
macyi wyrazów, we formacyi gar=
=dła i czaszki, tudzież w dominu=
=jących globu całokształtach leży
=ący, wiele zamilczchłych a konieczne
uciążeń ducha ~~[illegible]~~ z jakowych dopiero
umiejętnie i sumiennie myśl
abstrahująca zbliża się do istnie
pewnej i czystej myśli. Nie za wiele
byłoby powiedzieć iż metoda samej
=że logiki ścisłej a którą się uważa
za ostatnie kryterium; niekoniecznie
wolna będąc od tychże zawad leżących w
naturze formacyi słów, pojęć i u=
=robień myślnych, bywa przez to=
sama

bywa przez to samo ograniczoną
względem rzeczy lub sfer, które:
, niekiedy że,
częstokroć tradycja i [illegible]
onej że naiwność daleko lepiej poznała
i znać podawa. Wskroś rzeczy świa:
:ta tego i jakoby prosto-gładkiej się
kierujące.

Kryć powodu nie mam że z moie:
:go a wyżej opowiedzianego posunię:
:wania wyuniosłowywa się. Iż
graiące zasadne spojrzenia ku
niebu początek swój bierze
od dnia tego i tradycyi o dniu
tym kiedy w okolicach Bethanii
Mężowie Galilejscy stali patrzące
za odchodzącym w Niebo aż go
obłok odjął od oczu ich — Zaś, do:
:wodami są tu, kilkanaście mi:
:lionów figur staro[illegible] Oczy
:żytnych znanych do teraz! —

(+) właściwiej byłoby powiedzieć
prosto=gładnie bez chęci u:
:niknąć nowości wyrażenia.

– Oczywistość zaiste szczególnie-
:sza i pytanie nie małe nastręczające
jak może być? jak zdarzyć
się to mogło ażeby przy wy=
sokich, głębokich i wielkich
prawdziwych Bożkości poję=
=ciach które to u Indów
to w Greckich tragikach spo-
:tykamy – tudzież, przy Fi-dia
:sów dłucie i pędzlu apellesów
nigdy, żadna postać bożkości
żadna i żadna (:mówię:) nie=
:wznosiła oczu do Niebios?
Co więcej, iż przecie ani Olymp
ani drogi wozu Febowego p
niebyły nisko, na padole tu
że nie u poziomu ich poszu=
:kiwać wypadało? – Były=

Były [illegible] ku poruszeniu oczu
figurom i wystarczające poczucia
Niebiaństwa i środki tak
esthetyczne jako i techniczne zu=
=pełnie doskonałe... Czegoż
zatem brakło?...

Oto, brakło było, tego, iż
w sztuce szeroko i zdrowo rozwi=
=niętej nie wystarcza na u=
=działanie jakowegoś (samych) typu pojęć
fantastycznych lub oderwanych,
ale potrzeba nadto (jeszcze) istotnego
czynu żywotnego. Herakles
pewno był i Apollin był także
bo niedościgniony proporcyi tak
pewnych ich (był) posągi! Dopiero
zatem skoro byli rzeczywiście
tacy którzy idącego do Nieba=

widzieli; zakomunikować się to
żywym arkanem tradycji
mogło było dosyć stanowczo aby
i poza sztuką wypowiedza=
=nem stawało się.

Spyta mię może ktoś dla
czego szeroką oczywistość archeo=
=logiczną tu wskazując, zawie=
=ram te odkrycie moje zaledwie
w dopisku objaśniającym
wyrażenie jednego wiersza.

Odpowiedzią moją jest iż
nietylko dopisek nie jest wcale
zewnętrznie do poematu dokle=
=jonym, ale nadto okoliczność
jest smutna, iż gdybym z treści
powyższych osobną zrobił dyser=
=tację byłaby ona jako klerykalna
u jednych, a u drugich jako
aka=

jako akademicka zniepowa=
=żoną i straconą. A co, że przy
całem rozwinięciu publicysty=
=ki może dziś na jawie dziać się,
to tak samo dziać się może,
jak, że przez dziewiętnaście
wieków można było przecież
śród mnogości pomników
niezauważyć rzeczy powyżej
określonéj...!

C. N.

(+)

24. "Kto dziś ect ect..."
— należałoby rzec prostoględnie
nie prostopadle. Lecz, nie jesteś=
=my pewni dobora wyrazu. + A.

26. (*)

II.

Ktoż dziś już w Niebo patrzy prostopadle?

— — — — — — — —

Ja'm znane dotąd nawiedził pomniki
Ja'm je czytywał i jak we zwierciadle
Czasów, widziałem treść — złote pewniki
Wypróbowane na Epoki kowadle —
Afryki Sfynxów — Sfynxów Ameryki:
Lecz żadna postać, śród tylu millionów
Czy to Fidjasów lub pierw Pygmalionów

III.

Czy Mexykańskiem wyrzezana dłutem;
nie patrzy w niebo — wszystkie greckie bogi
Egypskie wszystkie z lotusem lub knutem,
I Assyryjskich poczet nieubogi;
W prost patrzą... Oko, niebyło wykutem
Nigdy inaczej, lub, raz może — z trwogi.
Spojrzenia owe tak wiele mówiące
Niedało typu sztuce, w lat tysiące!..

IV.

IV.

Nawet Byzancka, Chrześciańska!... szkoda
Podniesionego nie daje nam oka –
– wiele czytacie!... a wiele, i zgoła!...
Zupełnych prawd się chroniąc jako smoka,
Alić się czasem słyszy od Anioła
Dwa słow... i pono to, zwikłały: „Epoka"
Słów. dwa z których jest potem treść
=ciągła=
Jak te, nieliczne: „Ziemia jest okrągła"

V.

Monolog taki, gdy knowałem w sobie
Zasypywano dół stromy, cmentarny
Ręce podałem, stojącej przy grobie.
Aż czarny minął dzień i obrzęd czarny.
Myśliłem tylko Assunto! o tobie –
Jak, ułagodzić twój smutek ofiarny?
Łzą i gromnic woskiem ~~[illegible]~~ opływany i pyłem
Klęczałem, albo w jej oczy patrzyłem.

VI.

VI.

Te Oczy ~~[illegible]~~ były ciemno=granatowe
Jako dwa winne grona — i owiane
Tak samo w bielmo lekkie i perłowe
Że gdzie wejrzała, przezierałem ściany;
A gdy je w niebo podniosła ~~[illegible]~~ wschodowe,
Widziałem, że są ofiarą pijane —
Jakby dobitnie mówiły acz z cicha:
„Weź Panie, dwa te grona, do kielicha"!

VII.

Nad Eufratem byłem z nią, gdzie piaski,
Jedyne drzewko w gruzach Babylonu —
I u Pyramid ~~[illegible]~~ na ~~[illegible]~~ rozłodze płaskiéj,
W Nazaret, równém dziewiczemu łonu
Krytemu biało, w zieleniuchne paski —
W Grecyi ~~[illegible]~~ fijołki rwąc u Parthenonu,
Gdzie w marmurowe wargi Ideału
Pszczoła brzęcząca zachodzi pomału...

VIII.

VIII.

O zachodzącém słońcu nad Tybrowém
Byłem z nią w rudych, wilczystych=
=ruinach;
W Giulietty mieście – pierwéj w=
=apeninach.
I nad Dunajem smętno=Owidowym
Bywałem w wiekach razem i w godzinach
Żywéj historyi czarem Sybillowym–
Gdzie Scyta klacze doi – kędy Geci
Ciskają kręgle naiwni jak dzieci...

IX.

Świat, tak się mały stał nam – że, pod stopy
Czuliśmy obrót globu – – –
– – trzeba było
Nowy wynaleźć, przeszedłszy okopy
Rzeczywistości, z weselem i siłą;
I padli nieraz przed nami Cyklopy
O jednem oku co się w mózgu tliło,
Braliśmy klucze wziętéj życia=bramy
W tych samych bluszczach i=
= w chacie téj samej.

X.

X.

Przyszła raz do mnie z rozczochranym:
: włosem,
Rączęta mając ziemią zawalane —
Spojrzeniem rzekła i anielskim głosem:
„— Czy widzisz teraz we mnie ukochaną"?
A duch mój czuwał nad wdzięku Chaosem,
Patrzyłem jako Fidias na Dianę.
Gdy kamień pierś jéj obéjmował i biodro;
Lub w psalmów karty, które dzieci podrą...

XI.

Raz inny weszła do mnie potajemnie
Gdy, mając głowy ból byłem nieskładny.
Rzekła wejrzeniem „uśmiejesz się ze mnie
„Że oto chęci dziś niemam żadnej,
„Jak garstka piasku, czuję się nikczemnie
„Lubo jest piasek nieładny — i ładny,
„Płukany morza szafirową falą
„Gdzie się tęczują muszle i opalą..."

XII.

Inny raz, nagle

XII.

Jnny raz nagle wbiegłem do izdebki
Gdzie lała wino w butle opletane;
Wtém pryska obręcz... rozwodzą się klepki
Rzucą się rubin na nas i na ścianę —
Patrzyła jak te niemowle z kolebki
Gdzie obchodzono Galilejską Kanę. —
Trafu niebyło, ani fraszki drobnéj
Pukiąd królował tad ducha nadobny!

XIII.

Niech się po za me piersi nie uroni,
Pamięć dnia, odkąd jéj nie oglądałem
Tylko cyprysów ciemność — woń lewkonii
I płaskość ziemi... gdzie samotny stałem,
W słońcu bezzielne pół uśmiechy ironii
Triumfujące nad mym ideałem: ..
Niebo, wolałbym rozhukane grzmotem
Niźli słoneczności dni idących potém.

XIV.

XIV.

Czułem się jakoby w piersi uderzony
Ręką, co palce ma nad niebo wielkie,
— Niewinny będąc a z-nieszczęśliwiony
Nie uroniłem łzy ani ~~jednej~~ kropelki — —
Z ludźmi gadałem w sobie zatopiony
Tém więcej ~~pomnąc~~ pamnąc etykietą wszelką;
I żaden nigdy szambelan nie baczył
Na ceremoniał, jak ja, gdym z-rozpaczył!

XV.

Jednego razu, gdy zbłądziłem w skały,
Spotkał mię górnik, Przywódzca-górników
Dałem mu rękę jak żołnierz, gdy wały
Zdobyto, twardą niezłomnością szyków;
Kłoniąc jak sztandar moje ideały
Zeszedłem do wiedzy=ścisłej ogólników:
Był deszcz — — patrzyłem gdzie krople=
=ukapną?...
On, mówił „Człowiek, jest gaz, ferment, wapno."

— — — — — XVI. — — — —

Niekiedy=

XVI.

Jak gdy, niemowlę będąc nakarmione
Mało: cierpliwie trąca łono matki;
Kopnąłem nogą ziemię zwilgotnioną
Kąt odpychając i pościęte kwiatki.
– Tu, obłok w tęczy ubrany koronę
Stanął, milczeniu mojemu na świadki:
– W cyprysów grube wstąpiłem cienie
Z-dwojone znając czucia i widzenie...

XVII.

A jak pieśń której się słów nie pamięta,
Bywa istotą harmonii pamiętna,
Tak, ja zacząłem czytać testamenta
Kreślone ręką jej – słów, słyszeć tętna
Które mówiła mi spojrzeniem – święta!
– Przestała nicość być mi obojętna!...
– Zboczyłem w ścieżki gdzie wraz się=
odkrywa
Na chatę widok – dróżka doń, i żniwa...

XVIII.

XVIII.

Od tąd, bywało nieraz, obce dziecię
Do mnie się uśmiechało ~~uśmiecha~~ śmiejąc niezgadniony, ~~wszystkim~~
Gałązka bluszczu co nie śni o kwiecie
Brylantem rosy drży rozpromieniony, ~~~~
Jakiejś skłoniłem się ~~niemej~~ kobiecie
(: Śpiesząc poprosić... że m był omyłonym:)
— Czytałem, co raz z jaśniejszym zapałem
Słowa — — ja, co ich brzmienia ~~ni~~ wysłuchałem:

XIX.

Czas niech ~~[illegible]~~ nadchodzi Czekany od tłumu,
Ja, z mym niezerwanym cyprysowym listkiem:
Niech, gardzą jedni wszystkiem dla rozumu
A im przeciwni, dla ~~uczucia~~ wszystkiem.
Z przeciw = uczucia, do przeciw = rozumu,
Też wartość drogie ~~[illegible]~~ widzę jak przebłyskiem.
2. — Kto tylko wtedy natchniony ~~wy~~
1. Sprzeczność, iść musi po nad = kiedy
= wszystkie rzeczy:.. przeczy;

XX.

XX.

Ja nie z tych waśni me natchnienia czerpię —
I w górę patrzę... nie tylko wokoło:
Znać się mnie niedość — ja, się nad to, cierpię
Samotne moje ocierając czoło;
Aż spocznie kędyś jak żniwo na sierpie.
Który podzwania rzeźko i wesoło —
Pomnąc, że gdzie są bezmowne: cierpienia;
Są wniebogłosy... bo są, przemilczenia...

Koniec poematu Asunta.

1879.

BJ